

**De:** Zdzisław Beksiński [bex@acn.waw.pl]

**Envoyé:** jeudi 19 juin 2003 23:27

**À:** Piotr Dmochowski

**Objet:** 19.6.2003

Warszawa: czwartek, 19 czerwca 2003

Aha! Jeszcze jedno. Czy mail sprzed chyba trzech dni, zawierający reprodukcje ostatnich prac dostałeś czy nie dostałeś? Jedną z nich zresztą jeszcze przerabiam, a motyla oprawiłem i wisi w mojej pracowni.

Co do Częstochowy, to wyjaśniam dokładniej o co mi chodziło, gdy napisałem, że w moim odczuciu bardziej to zaszkodzi memu image niż pomoże. Owóż moim zdaniem jeśli w ogóle jestem w Polsce przedmiotem jakiegoś tam zainteresowania to DLATEGO, że jestem trudno osiągalny, nieco lub całkiem na uboczu, trochę ezoteryczny i trochę nieznanym. Gdy pojawi się więcej miejsc gdzie stałe będę dostępny, bardzo szybko się opatrzę i już nikogo nie będzie to specjalnie interesować.

Chyba zdajesz sobie sprawę, że to co można nazwać legendą z reguły musi opierać się na klanie wtajemniczonych i na trudnym dostępie, na tych którzy widzieli i tych, którzy znają tylko z opowiadania. Tak to sobie przed paru laty na zimno wymyśliłem, potem z pomocą Sanoka zrealizowałem i teraz obserwuję jak zaczynasz mi to z impetem burzyć, domagając się na dodatek bym za to Ci dziękował. Twoje prawo, ale nie wymagaj bym tańczył ze szczęścia. Ty też nie podziwiałeś mojego planu tylko nieustannie narzekałeś, że Sanok na końcu świata, tylko harcerze tam docierają et c. No dobra: nikt nie ma receptury na sukces. Z poważaniem

Mała, pokrętna osóbką

PS: W tej chwili nadszedł kolejny mail. No cóż, chętnie zobaczę Gordina w oryginale ale wieć takie ogromne prace...

Jeszcze się zastanów. Sto tysięcy możliwości uszkodzenia!

Sądzę że dziennikarka, nastawiona byłaby głównie na żale z mojej i Twojej strony jako, że nie jest wciągnięta w sprawę, ale nagle zobaczyła temat, który nazwała Zborowki-Modigliani i chciała iść tym tropem. Na mnie można wylać nie wiem jakie żale i oskarżenia, bo jestem opanowany, ale jak znam Ciebie, to każda moja uszczypliwość i ironia wkurzy Cie do ostatnich granic – no a mnie trudno byłoby grać rolę Modiglianiego ze związanymi przez siebie rękami (i językiem). Dlatego ten pomysł mnie nie ujął ale w końcu od Ciebie to zależy. No i od dziennikarki, której - być może - pomysł w międzyczasie wywietrzeje.

Zdzisław